

P. 3545.

OGNIWO ŚWIE TLICOWE PISMO MŁODZIEŻY

ROK III.

LUTY — 1932 r.

Nr. 1.

OD REDAKCJI

Życzymy sobie, aby pierwszy numer „Ogniwa Świetlicowego”, jaki dziś składamy w ręce Wasze—Czytelnicy, był tym mocnym, przyjaznym uściskiem dłoni, którym spleceni my, młodzież pracująca świetlic, pójdziemy razem w poszukiwaniu nowych ideałów, na przeciw nowego jutra!

* * *

Na Redakcji „Ogniwa” szczególnie cięży obowiązek usprawiedliwienia się z dotychczasowej pracy. Wiemy, że pismo p. n. „Ogniwo Świetlicowe” istniało, lecz po dwuletniej węgetacji zaprzestało wychodzić. Nie potrafiło bowiem wzbudzić szerokiego zainteresowania, odnaleźć stycznej zespalającej w jedno Was—Czytelników z Redakcją. I co najważniejsze, młodzież świetlicowa nie doceniała właściwego znaczenia i roli swego pisma. Gdyż zadaniem jego jest, aby stało się czynnikiem przetwarzającym życie świetlicowe, aby w życie to zaszczerpiało pierwiastki twórcze, co jedynie dokonać się może wtedy tylko, gdy do współpracy w wypełnieniu tych zadań stanie cała młodzież świetlicowa. Pismo nie może być tylko kroniką życia świetlicowego. Musi zawierać nasze dążenia, tęsknoty, nasze ideały. Słowem, odtwarzać stan naszego wewnętrznego życia ze ze wszelkimi możliwościami, lecz bynajmniej nie to tylko, co się już dokonało, co jest przedmiotem kroniki. I wobec tak zasadniczych braków, pismo nie mogło istnieć — musiało upaść.

Dziś pracę tę podejmujemy na nowo. Czas potemu nie najlepszy. Bieda, załamanie na duchu, bezrobocie, ciągła trwoga o jutro. Lecz dla nas to bodziec tem silniejszy, że właśnie dziś, w obliczu nędzy materialnej, należy stać mocno na straży ducha młodzieży. Musimy wyteżyć wszystkie siły, aby zło wylaniające się z mroków nędzy, oraz samopoczucie niepotrzebnego człowieka, przerodziło się na hartowną wolę pracy nad sobą, pracy dla innych.

Dążeniem naszym będzie, aby „Ogniwo Świetlicowe” miało jak najszerwsze koło przyjaciół nie tylko w Warszawie, ale w całej Polsce, aby obejmowało problemy kulturalnego, społecznego i organizacyjnego życia młodzieży polskiej; aby stało się czynnikiem wyzwalaającym w nas prawe i twórcze wartości w dążeniu do przebudowy społeczeństwa poprzez jednostki.

Idziemy w życie z niezachwianą wiarą, że słuszną sprawą przejawienia duszy młodzieży we wszystkich zagadnieniach, jakie ją nurtują, na łamach własnego organu—zwycięży. Nie wątpimy ani na moment, że z chwilą, gdy otworzymy szpalty dla głosu młodzieży, popłyną szerokim nurtem zawarte w pracach myśli i pragnienia. Że coraz jaśniej, mocniej i głębiej zabierać będziemy głos. Byle tylko zawsze ramię przy ramieniu, byle tylko razem, młodzi przyjaciele!

L. Kacperski.

Organizacja pracy w „Ogniwie“

Skład Komitetu Redakcyjnego „Ogniwa“ gromadzi młodzież (przedstawicieli), z dwu organizacji świetlicowych: Związku Pracy Świetlicowej i Świetlic Magistrackich. Zw. Prac. Świetl., organizacja niedawno powstała, skupia młodzież ze świetlic „Koła Polek“, Towarzystwa „Świetlica“, „Koła Pracy Kulturalnej“.

Wobec połączenia się tak wielkich i dojrzałych do pracy społecznej gromad świetlicowych, w celu wspólnego wydawania pisma, osiągamy tę pewność, że „Ogniwo“ wkroczy na właściwe tory i już z nich nie zejdzie.

„Ogniwo Świetlicowe“ otwiera w bieżącym numerze następujące działy:

Dział I. *Artykuły wstępne*. Zawiera słowo od Redakcji, bądź omówienie zasadniczej kwestji dla danego numeru.

Dział II. *Wiadomości polityczno-społeczne*. Zapoznaje czytelników z instytucjami społecznymi, z historją ustrojów, omawia aktualne zagadnienia społeczne.

Dział III. *Literatura*. Zawiera twórczość literacką we wszelkiej formie oraz recenzje i sprawozdania z przeczytanych książek, zwiedzonych wystaw sztuki, granych sztuk teatralnych i t. d.

Dział IV. *Krajoznawczy*. Informuje o walorach zabytkowych i turystycznych: 1-o poszczególnych dzielnic Polski; 2-o Warszawy. Daje rady dla organizowania wycieczek, podaje bibliografje z zakresu kaajoznawstwa.

Dział V. *Życie świetlic i młodzieży*. Omawia ważniejsze sprawy świetlic. Zapoznaje z istniejącymi organizacjami młodzieży, informuje o sporcie w świetlicach.

Dział VI. *Rozrywki umysłowe*. Rebusy, zadania szachowe, krzyżówki, humor itd. itd. (wprowadzimy w następnym numerze).

Dział VII. *Odpowiedzi Redakcji*. Utrzymuje kontakt między autorami prac i Redakcją, organizuje konkursy.

Celem przedstawienia powyższych działów jest zwrócenie na nie uwagi naszych czytelników oraz autorów. Działy te bowiem, dziś zapoczątkowane, muszą być stale zasilane nowymi pracami, aby nie przestały istnieć. Następnie chodzi mi o to, aby Świetliczanie, którzy chcą pisać, wiedzieli, co trzeba pisać. A zwracam uwagę, że nawet najkrótszy, zwykły list, przesłany do Redakcji, jeśli będzie zawierać to, co istotnie zaintereso-

sowało autora listu, będzie poważnie potraktowany.

Rodzaj i ilość działów nie jest przesądzona, gdyż w miarę potrzeb, będą powstawały nowe.

Komitet Redakcyjny, pragnąc jak najsilniej zespolić się z młodzieżą świetlicową, zorganizował „Koło Korespondentów“ Ogniwa Świetlicowego. Koło to rekrutuje się z przedstawicieli świetlic, zaproszonych przez Komitet Redakcyjny. Jest to organ przede wszystkim opiniodawczy, w odniesieniu do tych zagadnień, które interesują młodzież świetlicową i, jako takie, winny być omówione na łamach pisma.

K. K. jest stałym współpracownikiem „Ogniwa“ zarówno w sprawach ogólnych, jakoteż we współpracy technicznej, związanej z pracą wydawnictwa. Zbiera się na stałe zebrania, co dwa tygodnie *). Z pośród członków Kom. Red. rekrutują się współpracownicy działów, administracji, wreszcie powstała grupa—reporterów „Ogniwa“. Zadaniem reporterów jest informowanie redakcji o ważniejszych przejawach życia świetlicowego i stąd koniecznym jest, aby świetlice ułatwiły im dostęp na urządzane imprezy i do świetlic.

Na zakończenie zwracam się do wszystkich czytelników „Ogniwa“, w szczególności zaś świetliczan, aby świadomi celu powstałego pisma, nie szczędzili trudu, aby ten nasz wspólny czyn świetlicowy żył i rozwijał się

R. R.

*) Termin zebrania — patrz komunikaty.

M o z a j k a.

Życie ludzkie — to barwna mozaika —
kamyk szary, rubin czy djamenty,
plączą się jak niespodziana bajka.
Życie ludzkie — to barwna mozaika.

Pod mistrzowską ręką Losu — Grajka
lśni melodją barw, jak mórz odmeły...
Życie ludzkie — to barwna mozaika
...kamyk szary, rubin i djamenty...

E. J.

Zagadnienie, którem zainteresować się powinien każdy

Chciałbym tutaj zabrać głos w bardzo ważnej sprawie. Chodzi mianowicie o alkohol i młodzież. Nie myślę na ten temat wygłaszać prelekcji o szkodliwości alkoholu, wszyscy znają to na pamięć. Chcę tylko zwrócić uwagę na jeden bardzo smutny objaw ignorancji czy bezmyślności ludzkiej.

W związku z szalejącym kryzysem gospodarczym spadło spożycie alkoholu. Ojcowie rodzin w trosce o chleb powszedni powstrzymują się od picia i faktem jest, że mniej piją. Jest to jedyna dodatnia strona kryzysu, z której powinien się cieszyć każdy zdrowo myślący obywatel.

Niepokój jednak budzi ukazanie się w handlu od pewnego czasu, alkoholu tańszego, o mniejszej mocy, a także alkoholu w butelkach o niewielkiej pojemności w cenie za ledwie kilkudziesięciu groszy. Należałoby przypuszczać, że tak łatwe zdobycie tego alkoholu (każdy przecież może się na kilkadziesiąt groszy zdobyć) spowoduje rozpicie się szerokich warstw. Jak jednak ze sprawozdań Monopolu Spirytusowego wynika (zamieszcz. w Kurjerze Warszawskim, w styczniu r. b.), środki te nie przyniosły wzmoczenia spożycia alkoholu i konsumpcja jego nadal spada. Pozornie więc wszystko jest w porządku. Inaczej jednak ta sprawa przedstawia się zbliższa. Istotnie spożycie alkoholu wśród starszych bardzo spadło, natomiast dzięki łatwemu dostaniu alkoholu i to za małe pieniądze oraz dzięki innym jeszcze przyczynom, o których wspomnę później, alkoholizm wśród młodzieży, a nawet wśród małoletnich, przybierać zaczyna zatrważające rozmiary.

Kto zna choć trochę psychologię pijaka, ten wie, że żaden szanujący się pijak, nawet nietylko pijak, lecz każdy człowiek używający alkoholu, do ust słabszej wódki nad 45% nie weźmie. To też głównym odbiorcą wódki o mocy 33% jest młodzież, która w ten sposób zaprawia się do pijaństwa.

Dalej, owe małe butelki wódki w cenie około 50 groszy są nabywane przeważnie przez młodzież, gdyż ta do szynku pójść jeszcze boi się, a kupić taką butelkę jest bardzo łatwo. To też często idąc po ulicy, widzi się gromadki młodzieży, pijącej wódkę w bramach domów.

Jeżeli chodzi o zdanie samych pijaków o tych małych butelkach, to twierdzą oni jednomyślnie, że „taką muchą nie warto sobie gęby psuć“. I rzeczywiście oni z tych małych butelek nie korzystają. Wysuwa się pytanie, kto ponosi odpowiedzialność za tego rodzaju lekkomyślne posunięcia, które wobec ciężkich i nienormalnych warunków, w jakich żyje młodzież, ułatwiają jej rozpijanie się?

Młodzież w dobie obecnie przeżywanego kryzysu narażona jest na wiele ciężkich przeżyć. Bezdomność, brak pracy, nędza w domu rodzicielskim, brak opieki, głód, brak rozrywki kulturalnej, to wszystko czyni duszę młodzieży podatną na wszelkie złe wpływy i nic dziwnego, że korzysta ona ze sposobności uraczenia się alkoholem. Ale czy można rzeczy tych nie dostrzegać? Różnemi drogami, trafia alkohol do rąk młodzieży. Różne są przyczyny, dla których młodzież pije: chęć rozgrzania zmarniętych kości, naśladowanie starszych, czas, z którym niewiedomo co zrobić, dalej chęć zapomnienia o beznadziejności swego położenia i wiele, wiele innych przyczyn, których kryzys obecny dostarcza hojną ręką.

Poruszam tę kwestję dlatego dzisiaj, gdy starsze społeczeństwo nie zwraca uwagi na młodzież, lub bardzo mało interesuje się jej potrzebami—aby młodzież sama, a przynajmniej ta, która rozumie głębiej życie, zdobyła się na odruch samoobrony i zwróciła więcej uwagi na siebie i swych rówieśników.

Zwracam się przede wszystkim do koleżanek i kolegów—światliczan. Pomyślcie nad tem trochę. Alkohol to przecież trucizna rozkładająca wolę człowieka, a człowiek bez woli, to bardzo smutne stworzenie.

Chciałbym jeszcze podzielić się z wami jednym bardzo ciekawym projektem dr. Babbeckiego, który w pewnym czasopiśmie rzucił myśl, by butelki z wódką (ponieważ wódka jest trucizną) posiadały jak każda trucizna nalepki z trupią główką. To napewno ostudziłoby popęd do alkoholu niejednemu. Ciekawy pomysł, prawda?

Z. Kendziorek

Świetl. „Ku Słońcu“.

Zagadnienia kulturalne w obliczu bezrobocia

Kryzys jaki obecnie przeżywamy jest zjawiskiem o charakterze klęski żywiołowej. Niema obecnie chyba człowieka w świecie cywilizowanym, któryby w jakikolwiek sposób nie odczuł następstw, wynikłych z popsutej maszyneryj gospodarczej świata. Obcięto płace, zredukowano dni pracy, wreszcie pozbawiono jej wogóle. Narzeka kupiec na zmalełe obroty, fabrykant na zastój w przemyśle. Dzieciom nawet posmutniały oczy, gdy prosząc o coś, dowiadują się, że „tataś nie pracuje”.

Zadaniem niniejszego artykułu nie jest rozpatrywanie przyczyn kryzysu. Niemniej, przytoczę jeden charakterystyczny przykład dla zobrazowania przeżywanego kryzysu.

Podczas gdy ludzi gnębi troska o pracę, gdy głód rozpanoszył się w izbach bezrobotnych, gdy im doskwiera zimno z braku ubrań i obuwia — jednocześnie niszczy się zapasy zboża, kawy, wełny, dochodzące do olbrzymich rozmiarów, dla utrzymania „konjunktury”, dla zachowania ceny.

Jest przecież tak niezmiernie dużo do zrobienia. Brak szkół, domów oświatowych, mieszkań. Drogi w Polsce są najgorsze w Europie. Regulacja rzek w celu uszluszenia ich, i zapobieżeniu klęskom wylewów, zatrudniłaby miliony ludzi.

A z drugiej strony dary przyrody są o wiele większe, niż wymaga tego zaspokojenie potrzeb ludzkich. Nie brak płodów ziemi, bydła, przetworów wreszcie, wyrastających szybko dzięki postępowi wytwórczości technicznej. A jednak brak pracy i ludzie są głodni.

* * *

Zajmiemy się tu skutkami jednego z przejawów kryzysu, a mianowicie — bezrobociem. Może się zdawać, że dola bezroboczych zęśrodkowuje się w płaszczyźnie trosk materialnych. Brak pracy pozbawia zarobku, to zaś uniemożliwia zakup niezbędnych do życia przedmiotów. Wszystko, jak widzimy, kwestje materialne. Walka z tem, to ubezpieczenia socjalne, zasiłki pieniężne i w naturze. Darmowe zupki, ubrania etc. A czyni się to dlatego, aby zwierzę ludzkie nie zbuntowało się, nie wzniosło barykad wymierzonych przeciw tym, którym los i sprzyjające warunki, lepszą stworzyły egzystencję. Natomiast społeczeństwo nie zwraca uwagi na to, że w ten sposób właśnie podtrzymuje się tylko egzystencję zwierzęcą bezroboczych, zapoznając absolutnie potrzeby kulturalne, nie czyniąc nic, aby pod-

trzymać stronę duchową ludzi, którym życie powiedziało, że są niepotrzebni.

Psychika „ludzi niepotrzebnych” to jedna wielka skarga wymierzona przeciw społeczeństwu, które zawyrokowało o ich losie. Psychika tych ludzi, to rozhuśtane wahadło, przevalające się od optymizmu do najczarniejszej rozpacz. Bezroboczy ma jedno — „wolny czas”, i na pohybel temu wolnemu czasowi, topi go w oparach szynku, rozpuszcie moralnej, w czemkolwiek wreszcie, — byle nie myśleć.

I młodociany robotnik znajduje się w nie lepszej sytuacji. W domu patrzą na niego różnie: złośliwie, ze smutkiem, z uczuciem zawodu, a zawsze tak, aby czuł, że jest nie w porządku. Ucieka z domu, wałęsa się po ulicy, jeśli ma kilkadziesiąt groszy to i dobrze, zakupi małą buteleczkę. Może jakiś czas nie myśleć.

* * *

Młodzież zjednoczoną w organizacjach świetlicowych również nawiedziło bezrobocie. I jednocześnie nasuwają się zatrważające pytania: Czy i my mamy zapomnieć o wyższych celach natury ludzkiej? Czy i my zbrukamy największy dar natury — naszą młodość! Nie znajdziemy godnego dumy młodych wyjścia w tak ciężkim okresie?

Odpowiedź może być tylko jedna. Z całą świadomością i energją stajemy do walki o duszę młodzieży pracującej. Wierzę, iż z ideą samą solidaryzujemy się wszyscy. Należy jednak w celu zrealizowania zamierzonej akcji samoobronnej, ustalić środki działania. Wnioski, które podajemy, sprawy nie wyczerpią i dlatego każda rzucona myśl na ten temat, będzie z całą serdecznością podjęta.

Młodzież bezrobotna ma to, o co dotychczas rozbijała się wszelka praca organizacyjna i kulturalna, posiada czas wolny. A już kwestją całkowicie indywidualną, chociaż ze skutkami o zasięgu społecznym, jest sprawa zużytkowania tego czasu. Nas, jako młodzież działająca świadomie, będzie interesowało zużytkowanie czasu wolnego na działalność twórczą, a nie destrukcyjną.

1. Niejednokrotnie pod adresem świetlic podnoszą się zarzuty, że jednostki cierpiące, zawiedzione, smutne, nie mają co w nich robić. Świetlice są beztroskie, młodzież w nich potrafi się jeno bawić z egoizmem właściwym ludziom beztroskim. Zarzut w całej rozciągłości podtrzymuję. Czy rzeczywiście nie potrafimy w organizacjach naszych, stworzyć

głębszego nurtu życia, czy nie potrafimy dać przyjaźni, tych jednostek, którym przyjacielska dłoń może być podporą w zmaganiu się z życiem? Wielki czas, abyśmy z uwagą i poczuciem odpowiedzialności za radość wszystkich, rozejrzeli się po otaczającej nas gromadzie. A jeżeli Świetlica stanie się moralnym oparciem dla swych członków nie tylko wtedy, kiedy im dobrze, ale kiedy są biedni i smutni, to wtedy dopiero osiągniemy właściwy cel Świetlicy.

2. Wiadomo, iż na skutek krótkowzrocznej polityki oświatowej, zlikwidowano nam cały szereg kół samokształceniowych, jak literackich, społecznych, dalej praktycznych (haftiarstwo, szydełkarstwo i t. p.). Kółka te zamknięto, lecz nie znaczy to, aby jeżeli tylko chcemy nie można ich było wskrzesić na nowo. Zarówno wśród kolegów znajdują się wybitniejsze jednostki, które pracę w kółkach tych poprowadzą, jak również wśród nauczycieli i kierowników znajdzie się spora garść ludzi, którzy nie będąc opłacani podejmą się pracy. Należy jednak jasno zdać sobie sprawę do czego mamy ochotę i program na zebraniach świetlicowych ustalić. Znaczenie tych kółek może być ogromne, szczególnie nad pogłębieniem swej wiedzy, zamiłowań artystycznych, pracy nad sobą.

Jeżeli chodzi o znaczenie kółek praktycznych, to zdaje się nie budzi wątpliwości wartość dodatkowych umiejętności. A zatem nauczanie się robótek ręcznych (szycie, haft, cerowanie), czy gospodarstwa domowego (gotowanie, pieczenie, ogrodnictwo), wreszcie z zakresu higieny (pielęgniarstwo, ratownictwo, macierzyń-

stwo i t. d.). A to wszystko osiągnięte być może w czasie, z którym niewiadomo co robić

Pewne kółka jak np. introligatorskie, mogą stać się placówkami dochodowymi przez opracowanie dla kolegów oraz bibliotek świetlicowych książek, po cenie przewyższającej trochę koszt zużytego materiału. Należy tylko sprawę tę postawić na nogi.

3. Okazuje się, iż młodzież bezrobotna nie tylko pije wódkę, ale też o wiele więcej czyta książek i gazet, niż w czasach zatrudnienia. Wypływa stąd bardzo ważny wniosek. Roztoczyć pieczę nad dostarczeniem młodzieży tej strawy duchowej, jaką dają im książki.

Akcja, podjęta w tym kierunku, winna obejmować szeroki zasięg: a) dostarczyć młodzieży książek wartościowych za pośrednictwem bibliotek świetlicowych i publicznych; b) podnosić poziom czytelnictwa przez organizowanie dyskusyj na temat przeczytanych książek, oraz autorów tychże dzieł; c) przez przeciwstawianie książek dobrych, książkom o wątpliwej wartości ideowej i literackiej, wyrwać młodzież z pod ujemnych wpływów złej lektury i skierować na drogę samokrytycyzmu w celu rozwoju moralnego i intelektualnego czytelników.

Pracy jest zatem wiele, co widać chociażby z kilku powyżej przytoczonych przykładów. Zagadnienie przedstawione — czekamy na dyskusję, nowe pomysły i przede wszystkim na ich realizowanie.

L. Kacperski,

Ucieczka z miast

W związku z poniższym artykułem, oświadczamy, iż w następnych numerach ukazywać się będą artykuły szczegółowo omawiające jeden lub dwa projekty wycieczek, mające na celu ułatwienie świetlicom organizowania wypadów za miasto.

(przyp. Red.).

Trudne warunki naszego życia, ciasne mieszkania, bliskość różnych warsztatów pracy, kurz i dym — oto, co musi znosić klasa robotnicza uwięziona z własnej woli w mieście. Mówiąc o uwięzieniu, mam na myśli niedzielę, który powinien być umiejętnie spożytkowany, który w swym znaczeniu winien mieć funkcję akumulatora naładowanego zapasem powietrza na cały tydzień ułeczeń. A tymczasem, jak wiadomo zadania swego nie spełnia.

Dlaczego? Zgadza się na cały szereg zastrzeżeń, lecz jedno stwierdzam, że istnieje brak zrozumienia wśród szerokich mas. Tłumaczenie się tem, że to dobre dla „młodych” jest mało ważne. Zarówno młodzież, jak i „dorośli” obawiają się niewygód, marszu, trudu. A czy mają rację? Obliczmy, ile to kilometrów zrobi spacerujący tam i z powrotem mieszkaniec miasta po ulicach i różnego rodzaju „deptakach”.



Kapliczka przydrożna. Łysogóry.

Idzie w spiekocie, kurzu, dokładnie przylegającym do szyi kołnierzyku, a jeszcze dokładniej przypasowanym garniturze i niepokalanej czystości rękawiczkach, wystawia się na działanie słońca pocąc się i dusząc. Gdzież tu jest wolność, swoboda, ruch? Gdzie piękna przyroda ze wspaniałymi widokami lasów, dolin, wód i t. d. Czyż nie możemy się z tego otrząsnąć? Zrzucić maskę konwencjonalizmu, dać swobodę ciału, umysłowi, oczom, tembardziej, że w dzisiejszych ciężkich warunkach ekonomicznych, nie możemy zawsze pozwolić sobie na dłuższy wypoczynek.

Zdala od trosk i ciężaru życia codziennego, winniśmy z całą świadomością i zrozumieniem te dni, które mamy na wyłączny swój użytek, spędzić jak najlepiej. Kolej, statek, autobus, „piechotka“, dostawi nas na miejsce przeznaczenia — pozbawiając nas na dzień lub dwa pamięci o trudnościach wegetacji naszej w mieście. Naśladujmy zagranicę, gdzie każdy dzień wolny od pracy jest skrupulatnie spożytkowany. Nietylko dzień, lecz i noc, gdyż angielski „weeg end“ polega na wyjeździe z miasta już w sobotę popołudniu, czy to do

willi podmiejskich, czy też z plecakami i składanym niewielkim namiotem za miasto, aż do powrotu rano, w dniu pracy. Czas najwyższy, aby ustawa o pracy przewidywała w soboty czas trwania biur, handlów, poza wyjątkami — do południa. Wówczas koleje i inne środki lokomocji są obłożone przez „uciekierów“, tworząc dla niewtajemniczonego nową „wędrowkę narodów“. Oczywiście, że instytucje przewozowe, rozumiejąc swój interes, uruchamiają specjalne dodatkowe pociągi i wozy, aby pomóc jadącym, czego o naszych instytucjach przewozowych powiedzieć nie możemy.

Przykład Anglików, powinien być bodźcem dla nas, tembardziej, że sprawa wycieczkowa w Polsce jest w zarodku. Trzeba więc rozwinąć ruch w tym kierunku, pchnąć go na nowe tory, a mogą to zrobić tylko ci, którzy wycieczkowali, którzy przebywanie w mieście uważają za gnuśność, a wolny czas wolą spędzić w zdrowym i czystym powietrzu.

R. Kornatko

„Kuznica im. T. Zana“.

Czytajcie, rozpowszechniajcie i prenumerujcie

„OGNIWO ŚWIETLICOWE“

TERMINATOR

(Obrazek z życia młodych).

Przy zamieszczaniu poniższego opowiadania, Redakcja liczyła się z tem, że opowiadanie to rozbudzi dążenie świetliczan w kierunku pogłębiania stosunków koleżeńskich i osiągnięcia mocniejszych węzłów przyjaźni. Gdyby natomiast sens tego obrazka był obcy życiu świetlicowemu, co niestety, zdaje się być wątpliwem, prosimy o zabranie głosu.

(przyp. Redakcji).

Gwizd syren fabrycznych zaczął budzić ze snu śpiącą Warszawę, dając sygnał do rozpoczęcia dnia roboczego. Z ciemnej ulicy, leżącej w głębi Woli, wyszedł mizerny chłopiec około 16-tu lat. Twarz jego blada o wypadniętych oczach zdradzała złe odżywianie i przemęczenie. Miał na sobie zniszczone ubranie, z którego porwanych łokci wystawała brudna koszula, a z dziurawych butów wyglądały zmarznięte palce nóg.

Chłopiec ten z rękoma w kieszeni szedł szybkim krokiem do Czerniakowa, gdzie pracował w jednej z fabryk jako uczeń ślusarski. Po dwugodzinnym marszu dotarł wreszcie do swego warsztatu i z uporem Litwina zabrał się do swej ciężkiej pracy. Lecz pomimo szczerych chęci nie mógł dziś wyznaczonej pracy wykonać. Tygodniówka jego wynosząca 12-cie zł. nie wystarczała nieraz na kupno śniadania, ponieważ sam musiał opłacać mieszkanie, materiały szkolne i t. p.

Napróżno chłopiec poci się i męczy, czeladnik nie rozumie doli biednego chłopca, uważając osłabienie jego za lenistwo, klnie, a czasem i ręki nie żałuje, bo ma zrobić akord, a pieniądze potrzebne mu są na hulankę. I cóż ma zrobić ów terminator?

Rodzice zmarli dawno, a majstrowi na wybryki czeladnika boi poskarżyć się. Jeszcze przez zemstę może go obić. Przyjaciela żadnego niema, przed którym mógłby się uzalić, więc jedyną ulgą w takich wypadkach jest znoszenie obelg i łajañ w milczeniu. Wreszcie, gdy już z chłopca leją się siódme poty, odzywa się dzwonek na obiad. Na dźwięk ten chłopiec wybiega do sklepu, kupuje ćwiartkę chleba, a siadając gdzieś w kąciek zdała od innych, spożywa suchy chleb, popijając gorzką herbatą. Koledzy, widząc to, naśmiewają się z niego, nazywając go skąpcem, który żałuje sobie na jedzenie. Po godzinnej przerwie, dzwonek oznajmia rozpoczęcie pracy i znów zaczyna się nowa męczarnia dla terminatora.

Czeladnik tego nie czuje, gdyż po sutym

obiedzie, zakrapianym wódeczką, ma podwójną siłę do pracy i pogania chłopca. W takich warunkach znów mija cztery godziny pracy, po których syrena fabryczna oznajmia fajerant.

Chłopiec przemęczony do ostatka, myje się i idzie do szkoły. W szkole, choć oczy mu się kleją, jednak pilnie słucha 3-godzinnego wykładu, po którym wolnym krokiem wlecze się do swej izdebki na poddaszu. Kiedy wreszcie znajdzie się na miejscu, marzy o misce ciepłej strawy, którą wtedy dostanie, gdy zapłaci swej gospodyni 50 groszy. Po spożyciu skromnej kolacji, rozkłada swe łóżko polowe, i zasypia na jego twardych deskach, przykrywając się w braku koca, brudną jesionką. Nazajutrz wczesnym rankiem zrywa się do pracy, która jest dla niego szkołą zdobycia samodzielności.

Wreszcie nadchodzi sobota. W dniu tym zwykle jest świetlica. Chodzi tam, gdyż chce trochę się rozerwać, chce znaleźć przyjaciół, którzyby pocieszyli go i udzielili mu dobrych rad. Lecz co go tam spotyka? Koleżanki nim gardzą, bo niema sztywnego kołnierzyka i jest niebardzo przystojny, a koledzy nie zwracają na niego uwagi, gdyż niema pieniędzy, którymi mógłby im zaimponować.

Czyż uczeń taki nigdzie nie znajdzie dobrego serca? Czyż w świetlicach, w których zbiera się młodzież robotnicza, biedny terminator, upośledzony przez los nie znajdzie prawdziwych przyjaciół?

Wy, Koleżanki i Koledzy, może będziecie mówić, że to bujda, a jednak tysiące młodzieży tak żyje. Rozejrzyjcie się między sobą i poznajcie dobrze, a zobaczycie niejednego takiego. A gdy go znajdziecie, zajmijcie się nim, dodajcie mu otuchy i bądźcie dobrymi przyjaciółmi w nieszczęściu, a samotność jego nie będzie tak uciążliwą i wam też będzie weselej na duszy.

Jan Włodarczyk
Świetl. „Orleńa”.

RZECZY CIEKAWE

Domy przyszłości będą zamkniętymi pudłami, zbudowanymi z materiałów o złym przewodnictwie ciepłem, zabezpieczającym i mieszkańców przed zewnętrznym hałasem. Słońce nie będzie miało dostępu do izby jego światło nie jest jednostajne i wystarczające, rzuca cienie i razi wzrok. Przynosi w lecie zbyt dużo ciepła. Zamiast tego przeprowadzona będzie odpowiednia instalacja elektryczna. Wentylatory będą dostarczały leśnego, zozonowanego powietrza; ogrzewanie centralne — stałej temperatury.

* * *

Lemmingi (gryzonie) zamieszkałe w Norwegii wyruszają co pewien czas olbrzymimi gromadami w kierunku morza. Datarłszy tam rzucają się gromadnie do morza, topiąc się. Przyrodnicy nie mogą podać dokładnie przyczyny tej manji samobójczej. Przypuszczają, iż starają się one instynktownie dostać do jakiegoś starego miejsca pobytu, które zostało zatopione przez zmiany w układzie skorupy ziemskiej.

* * *

Ogród zoologiczny w Paryżu posiada największego słonia, którego wysokość wynosi 3.15 mtr., waga 4 tony. Zjada on na obiad 150 kg. siana, 30 kg. owsa, 50 kg. otrąb, i zapija to 300 litrami wody. Słoń ten przepada za alkoholem.

* * *

Najmłodszym burmistrzem w Stanach Zjednoczonych jest Polak w mieście Alpha, który liczy 23 lata.

* * *

W mieście Grand Rapid w Stanach Zjednoczonych postanowiono w szkołach zastąpić ławki fotelami. Czy wpłynie to na poziom umysłowy młodych yankeów? — wątpliwe.

Wel.

Wkrótce wejdzie pod obrady Sejmu nowa ustawa o ustroju szkolnictwa. Ustawa ta zmieni dotychczasowe programy i dążyć będzie do rozbudowy szkolnictwa zawodowego.

Szczegółowe omówienie powyższej ustawy ukaże się w następnym numerze „Ogniwa”.

* * *

Komisja budżetowa sejmu zakończyła prace uchwalając budżet w wysokości 2.400 milj. Referent budżetu pos. Miedziński zauważył, że rząd będzie dążył do obniżenia cen towarów przemysłowych, utrzymania przewagi wywozu nad przywozem i obniżenia podatków na rzecz samorządu.

* * *

27 stycznia odbył się Zjazd Rady Ochrony Przyrody, który powziął cały szereg uchwał, mających na celu ochronę najpiękniejszych miejscowości w Polsce.

KONKURS

w dziale literackim.

Świetliczanki i świetliczanie!

Najślabszym działem każdego pisma młodzieży jest dział literacki. Chcąc zachęcić Was do większego wysiłku w dziedzinie literatury pięknej, Redakcja „Ogniwa Świetlicowego” ogłasza Konkurs na nowelę.

Ma to być niewielkie opowiadanie o jakimś zdarzeniu lub przeżyciu, starannie obmyślane i opracowane pod względem treści i formy.

Temat dowolny.

Wielkość noweli nie może przekraczać 6 stron papieru podaniowego. Ostateczny termin nadsyłania utworów upływa z dniem **30 marca r. b.**

Każda nowela powinna być zaopatrzona w godło. Do niej należy dołączyć zamkniętą kopertę z tem samym godłem, zawierającą wewnątrz imię, nazwisko i adres autora. Koperta będzie otwarta dopiero po orzeczeniu Sądu Konkursowego, który zostanie powołany przez Redakcję „Ogniwa Świetlicowego” dla oceny i przyznania nagród 3-em najlepszym utworom.

Nagroda I — piękna Książka p. t. ?

Nagroda II — bilet do teatru.

Nagroda III — bilet na Koncert symfoniczny.

Oczekujemy ciekawych i dobrych prac.

Radosna nowina.

W naszej Świetlicy, radosna nowina,

Głos się rozchodzi co żywo,

Nowe pisemko dziś się zaczyna,

A zwie się ono „Ogniwo”.

Zawierać będzie wszelkie nowiny

I prace w naszych Świetlicach

I chciałabym, aby ono,

Rozeszło się po ulicach.

Więc chociaż mamy wiele pism innych,

Trzeba swe czytać, rekomendować

A swoją pracę i swoje trudy

Zwarte w „Ogniwie” — prenumerować!

K. P.

Świetl. „Zjednoczenie”.

Rzut oka na świetlice

Spojrzymy — jak wyglądają Świetlice i praca na nich.

Uprzywilejowana młodzież świetlicowa, korzystając z wygodnych warunków — śpi, i nie chce otworzyć oczu i spojrzeć na otoczenie.

Rozpierając się wygodnie w świetlicach, trawimy czas na próżniactwie i lenistwie. Nic nas nie interesuje — prócz zabaw — i niech tylko kto spróbuje ruszyć nas z wygodnych stanowisk, napotyka na tępy opór i beznadziejne lenistwo. Cierpimy na brak dobrych chęci. Natomiast lubimy filozofować. Każdy projekt tak pilnie jest rozpatrywany, aż znudzi się projektodawcy i słuchaczom — w rezultacie czego przepada bezgłośnie i niechwalebnie. Nie interesuje nas to, co się wokół nas dzieje. Nie pamiętamy o tem, że przecież jesteśmy młodzieżą robotniczą, i że nie wolno nam marnować czasu bezpłodnie.

Jeżeli nie chcemy, by oblicze społeczeństwa robotniczego wyglądało tak, jak teraz, musimy pracować nad sobą. Tymczasem każda poważniejsza praca rozbija się o naszą niechęć i brak zrozumienia. Powstała kiedyś przy C. K. M. Sekcja, która miała za zadanie propagowanie samokształcenia, zachęcania do pracy nad sobą i t. d. (Czytamy o tem w jednym z N-rów „Ogniwa”). Niestety, Sekcja upadła: za dużo wymagała wysiłku.

Najwyższy już czas z tem skończyć.

W ciężkich warunkach dzisiejszych marnować czas i pieniądze — jak my to robimy — jest zbrodnią. Lepiejby było za te pieniądze stworzyć inne pożyteczniejsze placówki.

Musimy postawić sobie ultimatum: albo pracujemy, albo wynosimy się ze świetlic!

P-a

Świetl. „Kuznica”.

Stosunki „koleżeńskie”

Doczekałem się tej radosnej chwili, kiedy mogę się zwrócić za pośrednictwem naszego pisemka świetlicowego do ogółu kolegów świetliczan. A więc korzystam z głosu, zwracając się z apelem skierowanym po większej części do naszych świetlicowych mistrzów tańca oraz mistrzów prowadzenia korespondencji przez pocztę francuską. Szczególną uwagę należy zwrócić na tych ostatnich, wśród których przypadkowo dało mi się zauważyć wiele ukrytych talentów pisarskich.

Dzieląc się swojemi spostrzeżeniami, przechodzę do rzeczy.

Kilkakrotnie brałem udział w zabawach tanecznych, urządzonych przez różne grupy świetlicowe. Zabawy urozmaicano pocztą francuską, były serpentiny, confetti etc. Muzyka względnie dobrana, do tańca gra bez zarzutu.

Rola organizacji na tem skończona.

Zabawa wre!...

A czy wszyscy się bawią?

I czy wszyscy, wychodząc z zabawy, są zadowoleni? Chodzi mi tu przede wszystkim, o nasze Koleżanki, z których tylko część się bawi i ta część może zawdzięczać swoje powodzenie tylko urodzie. Szczęśliwe ślicznotki w gronie licznych adoratorów oblegane

i rozrywane do tańca; tylko one obsypywane całemi torbami confetti, przez nadskakujących wielbicieli — świetliczan i one tylko dla upiększenia, bywają oplatane serpentyną tak szczelnie, że nie widać nawet koleżance urodzowego noska. Pod jednym i tym samym adresem pocztyljon bez przerwy dzwiga korespondencję, a koleżanka skarbniczka (zwykle koleżanki są skarbniczkami) rączki zaciera, oczywiście z grupy, która urządza zabawę. Natomiast w przyległym do sali balowej pokoiku biblioteki (przykład z zabawy na Zapiecku) w pełni życia, ciemnowłosa, rozradowany młodzieżą świetliczanin, w towarzystwie grona sympatycznych rówieśników, prowadzi ożywioną dyskusję, prawdopodobnie na tematy sportowe, sądząc z ruchów rąk zastosowanych odpowiednio do słów.

A teraz rzućmy oczyma w stronę koleżanek, których jakoby kaprys natury pozbawił urody. Ale to kłam, to nieprawda! Wszak to nasze koleżanki; one wszystkie ładne, wszystkie miłe, razem w jednych świetlicach pracują z nami. To nasze siostry! więc nie pozwólmy im siedzieć pod ścianami, nie wolno pograżać im się w smutku. Niech wiedzą, że jesteśmy koleżeńscy, że my, koledzy, potrafimy bawić wszystkich bez wyjątku!

Może ktoś powie, że one nie umieją tańczyć?

A kto uczył koleżanki te, które już tańczą?

A może one nie chcą tańczyć—powiecie. Nie, one chcą tańczyć i mogą, tylko mają ambicję, o litość i jałmużnę prosić nas nie będą — są kobietami. Wyjaśnień więcej nie potrzeba.

Koledzy! jestem tylko zwykłym człowiekiem i nie umiem tak treściwie przemawiać — jednak zdaję sobie sprawę, jak przykro jest tym koleżankom, do których nie raczy żaden z ko-

legów podejść, choćby pogawędzić, trochę rozweselić. Tego niema, a natomiast często zdarza się, że koledzy omijają swe koleżanki udając, że ich nie widzą.

To już chyba dość, abyśmy się wstydzieli naszego postępowania. Więcej mówić uważam za zbytczne.

A więc, koledzy! nie pozwólmy, ażeby w pośród świetliczan były wyróżnienia — jesteśmy wszyscy jednakowi.

Kwiryn

Świetl. „Zjednoczenie“.

ZE ŚWIETLIC

Wrażenia szarego reportera

z Oplątka Międzyświatlicowego Świetlic Magistrackich.

Niedziela. Zwykła niedziela. Przepraszam, ale dla mnie ona była niezwykła. Bo proszę sobie wyobrazić: miałem robić reportaż. Pierwszy raz w życiu. Tak oficjalnie. Nieoficjalnie już robiłem. Więc zaczynam: kol. Redaktor zapisuje urzędowo w notatniku. X-reporter jedzie, ul. Bema, szkoła. Zapisane i święte. Pojechałem. Przy wejściu — kontrola. Ja nie podlegam. Wszędzie można się „wpakować“. (Od czego jest się reporterem?). Mówiąc między nami miałem formalne zaświadczenie reporterskie. Potem szatnia, i bez niego, ani rusz, ogonek. Żle — pomyślałem. Trochę się spóźniłem — tu ogonek przydługi — w rezultacie mogę być w zakończeniu czyli w kropce. Ale tak się nie stało. Jak na falach eteru przeleciałem wszystkie schody i schodki. Po drodze gdzieś mnie rozebrano z jesionki i natrafiłem na moment, gdy pastuszkowie usypiają. Ale nie usnęli. Było zbyt gwaro. Musieli śpiewać Panu Jezusikowi, a Św. Józef musiał im zato dziękować. Bardzo nastrojowa Jasełka. Potem — po Jasełce orkiestra mandolinistów. Szereg kolęd bardzo miłych dla ucha. Bardzo. Po każdej kolędzie rzęsiste oklaski zbierał kapelmistrz p. Lasota wraz z wykonawcami. Jeszcze w przejściu na widownię, darzono oklaskami żeńskich członków orkiestry, choć byli i koledzy. Ale przecież pierwszeństwo koleżankom. Tyle co do muzyki.

Na podjum wchodzi p. H Ładosz. Oklaski. Będzie mówił: Misterjum o Narodzeniu Dzieciątka. Czego tu nie było! Tego wszystkiego opisać niepodobna. Ale mogę powiedzieć jedno. Wielki artysta wykonania, niezwykła mimika i siła sugestji. Jakbym wszystko to widział. A przecież tylko słyszałem. I wiele, wiele humoru. To też niemiłkące oklaski (frenetyczne) były miłą konsekwencją. P. Ładosz nie chciał narazie bisować, ale oklaski wszystko mogą, to też po chwili (ciagle oklaski) zapewnił, że jeszcze wróci. Tym razem oklaski dziękowały za przyszłe spełnienie obietnicy. Potem recytacje chóralne. Zespołowo dobrze wykonane. Trzy sceny oparte na starych kolędach przedstawiały Zwiastowanie, Narodzenie i Rozmowę duszy z Chrystusem, tworząc misterjum, które napewno głęboko odczuli obecni. Ja osobiście bardzo. Na dobitkę p. Ładosz w swym drugim występie wspomniął o śmierci. Ale o jakiej śmierci. Uwięzionej. (Więc hulaj duszał). Co do śmierci, to ja jakiś mądry baca zakorkował w antałku. Ale potem wypuścił, przy końcu opowiadania. Przy końcu też — kilka budujących słów o Opatrzności Boskiej. Wszystko w tem opowiadaniu — też żywo oklaskiwane.

Końcowe produkcje artystyczne były w ogromnej części tańcami. Zaczął klasyczny menuet Boccerin'ego (szkoda, że nie Paderewskiego). Wykonanie wdzięczne. Świetliczanki brawo! tysiączne brawo! Choć szeleściła bibuła, ale iluzja odległych wieków była aż nazbyt żywa. Ale minęła jak sen jaki złoty. Musiała minąć. Nasze polskie obertasy zabrzmiały w dalszym ciągu. Ruch, życie, oto co wnieśli ogniści kawalerowie i ogniste panny w tańcach ludowych. Ubrani malowniczo w stroje wszystkich dzielnic Polski, wnieśli na scenę coś naprawdę swojskiego, bliskiego sercu każdego Polaka. Nie było zdaje mi się tylko [Kaszuba. Ale może tylko ja go nie widziałem. Sentymentalny „Kujawiak“ zrobił

swoje. Specjalnie lubię kujawiaki. Żyd w jar-
mułce też zrobił swoje. Wąsy miał jak wie-
chy. Sala drżała od śmiechu. Zanosila się.
Może z tych jego wąsów, może dlatego, że



Fragment menueta.

nie miał brody. Ja śmiałem się do łez z tego
bydlątka, z którym wskoczył na scenę i z jego
wąsów staropolskich koloru dojrzałego żyta.
Żydzi takich wąsów nie noszą, żeby aż za
uszy. A on właśnie takie miał. Było więc
bardzo wesoło. Cały program barwny, zajmu-
jący, — wieczór ten zaliczam do najmilej spęd-
zonych w tym roku.

Serdeczne podziękowanie należy się or-
ganizacji za ucztę artystyczną, notabene spędzoną
w koleżeńskim gronie, w atmosferze wesołości
i miłego nastroju. Tu powinna skończyć się
moja reporterka, ale jeszcze słóweczko. Nawiasem.
Szatnie były mikroskopijne, tłok był olbrzymi —
pomyłek sporo. Ale to nawiasem. Jakby tego
wcale nie było. Ładne słóweczko — co? Trudno,
nazywa się reporterskie. Ale napewno teraz koniec.
I napewno kropka. Jest. W porządku.

Teel

Zabawa Kom. Miedz. Zw. Pracy Świetl. z dnia 30 stycznia.

Doprawdy jestem w kłopotcie, co tu o tym
balu napisać. Zabawa — poza wyjątkami była
taka, jak wiele innych. Organizacja bez zar-
zutu, toż samo, jeśli chodzi o gości i całość
zabawy. A jednak coś brakowało. Nie było
nastroju. Może to wina uczestników, że nie
umieli, lub nie chcieli się bawić? Być może
jednak, że i członków, którzy nie potrafili roz-
ruszać gości i wywołać odpowiedniego nastroju.

Było tłoczno. Dekoracja sali — bez zarzutu.

Może tylko za bardzo przeładowana ciemnymi
kolorami. Jednak po północy nastrój popra-
wił się, tembardziej, że światło na głównej
sali zgasło, wywołując konsternację, a zarazem
burzę wesołości. Od tej chwili już nic na
przeszkodzie nie stało. Bawiono się też hucz-
nie, wesoło, beztrudno. Nawet wtedy, gdy
światło zostało naprawione.

Wodzirejowie, co mogli robili, starając się
nastrój wzmocnić, lecz niezawsze to się im
udawało. Jednak, jeśli chodzi o całość, zabawę
charakteryzowała pewna gnuśność, brak
życia i humoru. Wprawdzie bawiono się, nie
tak jednak jak winna się bawić młodzież.

K. Miecznikowski

Świetl. Żeromskiego.

Dnia 24.I w lokalu „Zrębu” odbył się wieczór
taneczny K. P. S. (Koło Przystosowania Społecznego)
jednego koła samokształceniowego na terenie Zw. Pr.
Św. Skutek był taki, że zarysował się sufit o piętro
niżej. Daje to już dokładne wyobrażenie o tempera-
mencie i ożywieniu jakie cechowały wieczorek. Gospo-
darze bardzo mili, szatnia bezpłatna, tylko bufet słabo
zaopatrzone. Zakończenie o godz. 12 w nocy. *Wel.*

W niedzielę, dnia 24.I w świetlicy „Przedwiośnie”
Drewniana 8, odbył się tradycyjny opłatek, który za-
szczyliła swą obecnością p. Iwaszkiewiczowa. *M. K.*

Dnia 4.II świetlica „Zorza” urządziła tłusty czwar-
tek. Pączków było mało, lecz zjedzone zostały w bar-
dzo miłym nastroju.

Dnia 4.II K. P. S. urządził herbatkę. O nastrojach
u nich panujących mówiliśmy na początku.

Dn. 6.II odbyła się zabawa, urządzona staraniem
„Sekcji IV Oświaty Pozaszkolnej”. Od początku cecho-
wał ją brak organizacji, co też spowodowało przykre
incydenty. Na przyszłość należy sprawę organizacji od-
powiednio postawić, aby młodzież świetlicowa nie była
narażoną na przykrości wtedy, gdy chce miło i wesoło
czas spędzić.

Dnia 7.II wieczór taneczny u „Pszczółek”. (Ku
uwadze kolegów: warto je odwiedzać szalenie miło
i ładnie).

Dnia 7.II wieczór taneczny w „Przyszłości” Tar-
chomińska 12. Olbrzymia ilość panów, którzy nigdy w
świetlicy — poza tańcówkami nie bywają. Nastrój miły.

Dnia 14.II świetlica „Ku słońcu” urządziła zebra-
nie towarzyskie, mające na celu bliższe współżycie.

Ze świata Książek

I. „Serce za tamą” — Gustaw Morcinek.

Tak brzmi tytuł pierwszej nowelki z kilkunastu innymi zebranymi w wydaniu książkowym. Trudno omawiać wszystkie te nowele, ze względu na brak miejsca, stwierdzam jednakże, że całość przedstawia się ciekawie. Krótkie opisy z życia górników, tchnące szczerością, rubaszością, ujęte w proste słowa, są niezłym odbiciem śląskich stosunków i środowiska. Ożyły i przemówiły podziemia kopalń, do których wkraczamy za autorem z nabożnym lękiem. Słuchamy przedziwnych historii, które chwilami wieją grozą i uczą nas cenić ludzi, większą część życia spędzających pod ziemią i narażonych na tysiące niebezpieczeństw. A czasem znów, opowiadania te bawią nas jędrnym humorem...

Na długo zostaje w pamięci moment, gdy biedny stary górnik rozpacza, bo jego syn jedyny zostaje odgradzony od świata — tamą, podczas powodzi w kopalni. Próżno serce ojcowe wrywa się do niego w nieutulonej tęsknocie, aż kiedyś po latach przebija ścianę tamy, by miast drogiego dziecka znaleźć samemu śmierć w szalonych nurtach wyswobdzonej wody.

W „Sercu za tamą” — czytamy dalej o sędziwym gazdoszku, co szmat swojej ziemi umiłował, nie mógł przeboleć, gdy mu ją odebrano przemocą. („O tę świętą ziemię” lub o „bohaterze”, który ujarzył maszynę („Głupia maszyna”). Zapoznajemy się z różnymi typami, przesuwanymi się przed naszymi oczyma w barwnym korowodzie: to silni i nieugięci górnicy, wierzący również w Boga, jak w ducha kopalni „Pusteckiego”, czy „Skarbnika”, kochający bez zastrzeżeń — nienawidzący równie silnie, ludzie wiodący nędzny żywot, ze zwiędłymi twarzami i wieczną gorączką w oczach. Jestem pewien, że „Serce za tamą” zainteresuje was, świetliczanie, i nasunie wam wiele uwag i myśli.

II. „Byli dwaj bracia” — Gustaw Morcinek.

Wielu z nas znajduje się w warunkach, które znajdujemy w niniejszej powieści. Nasuwa się to uparcie podczas czytania jej, bowiem treść oparta jest na współżyciu rodzinnym.

Byli dwaj bracia, którzy odgradzili się od siebie nieprzebytym szlakiem nienawiści. Nie sposób uniknąć wzruszenia, czytając o szaleńczych i mściwych „walkach” tych dwóch biednych serc, zatrutych żarem „kainowym”. I tak dzieje się, aż do chwili, gdy

eksplozja nawiedza kopalnię, w której obydwaj pracują. Tu miłość braterska zwycięża, bo jeden z narażeniem życia idzie ratować właśnie tego znienawidzonego drugiego. Uda mu się to, lecz przypłaca to poważnym uszkodzeniem ciała. Długotrwała choroba, która ich powaliła, usunęła z ich serc raz na zawsze nikczemne uczucia, a z myśli przykre wspomnienia. Wraz z powracającym zdrowiem, powróciła harmonja, zgoda i płomień uczucia bratniego rozgorzał w wytęsknionych sercach.

III. „Wyrębany chodnik” — Gustaw Morcinek.

I znów mroczne czeluście podziemi kopalń i skwarne hale hut żelaznych, tętniące twardą pracą w walce o byt. Bohaterowie tej powieści, a zwłaszcza Gustlik Wałoszek to młodzieniec, jak każdy z nas, uginający się pod brzemieniem pracy. Wysiłki jego i towarzyszących mu są nam dobrze znane, postacie ich bliskie i drogie. Przejścia ich, opisane żywo i barwnie, przeżywamy wraz z nimi, a wszystko to dzieje się na ziemi Śląskiej, najeżonej lasem kominów i rusztowań kopalnianych, ziemi wchłaniającej tyle wysiłków i męki bezcennej, gdzie nieliczna garstka rodaków naszych w krzepkiej więzi zwarta, broni się przed wynarodowieniem. Ciekawą osobą jest tu „księżoszek”, który broni swych parafjan przed Niemcami, a jednocześnie chce stłumić nienawiść do Niemców, która kipi złą siłą w ich piersiach. Czyni to przez szerzenie oświaty i indywidualne oddziaływanie. Wogóle „Chodnik wyrębany” jest utworem pięknym, a obowiązkiem każdego Polaka powinno być zapoznanie się z ludnością Śląska choćby przez przeczytanie tej książki.

Naprawdę warto jest poznać zwyczaj, ich gwarę (może trochę „zapierońską”) warto też spuścić się w mroczne, wilgotnawe kurytarze i przeżywać chaos przedziwnych uczuć (kto z nas był w kopalni, ten musi to stwierdzić), by potem po wydostaniu się na powierzchnię upajać się poświatą „słoneczną”, której we wszystkich utworach Morcinek poświęca jeden potężny, pochwalny hymn, jaki tylko tęsknota przebywającego przez lata w kopalni może stworzyć. (Morcinek sam jest „hawierzem”, t. j. górnikiem).

A więc, Świetliczanie! postarajmy się przeczytać wszystkie utwory Morcinka, a wyniesiemy z tego niewątpliwie korzyści i zadowolenie.

Genek Kłossowski

Świetl. „Spolem”



Z Oplatka Międzyświatlicowego Zw. Pracy Świetl. z dnia 20 XII 1931 r.

Z SEKCJI BIBLIOTEKI CZYTELNICTWA Centralnej Komisji Międzyświatlicowej Światlic Magistrackich

„ŚWIĘTO KSIĄŻKI“

W dniu 21 lutego r. b. o godz. 4 popoł. w gmachu Szkoły Powszechnej przy ul. Czeraniakowskiej 128, światlice magistrackie złożą hołd „Książce“. Światliczanie oczekują już dzisiaj niecierpliwie dnia tego, w którym zaszeleszczą żywym słowem kartki książek i przemówią do nas treścią znaną i nieznaną, a jednak drogą i bliską. Skoro my tak ospale garniemy się do czytania — książka chce nas ożywić, zaciekawić i nakłonić do tego, abyśmy ją porywali z utęsknieniem, czytali, i jeszcze raz czytali. Nasuwa się pytanie, czy uda się to Jej w zupełności. Do pewnego stopnia wierzymy, że zdoła wstrząsnąć naszymi umysłami, ale czy na długo... To zależy będzie od przyjęcia, jakie jej zgotujemy.

Powiedzmy sobie, że w tym dniu odwiedzi nas dobry, serdeczny przyjaciel i powie nam nowiny jakieś i wieści. Nasz przyjaciel, w jakikolwiek sposób by to powiedział, zrozumiany będzie życzliwie. A czy książka nie jest-że najlepszym naszym przyjacielem i doradcą? Prawda? A więc należy się jej życzliwe przyjęcie.

Sekcja Bibliotek i Czytelnictwa Centralnej Komisji Międzyświatlicowej w założeniu swoim, postanowiła w pierwszym rzędzie urządzić tę imprezę, która ma na celu zainteresowanie szerokiego ogółu światliczan czytelnictwem. Od szeregu tygodni na zebraniach Sekcji omawiano i przygotowywano materiał literacki, który gromadzili i wyszukiwali światliczanie, by wreszcie opracować te rzeczy scenicznie.

Wszyscy, którym droga i bliska jest sprawa czytelnictwa, spotkają się na tej pierwszej imprezie „młodej“ stosunkowo Sekcji.

Genek Kłossowski
Świetl. „Spółem“

Dobra książka — to najlepszy przyjaciel.

KOMUNIKATY

Dnia 21.II Sekcja Biblij. i Czytelnictwa przy C.K.M. urzędują z inicjatywy zarządu tejże Sekcji — „Święto Książki“.

„Święto Książki“ ma na celu zainteresowanie świetliczan książką i czytelnictwem. Na „Święto“ składać się będą recytowane i inscenizowane przez zespoły świetlicowe fragmenty z twórczości pisarzy i poetów polskich od XVI do XX-go wieku włącznie.

W najbliższym czasie z inicjatywy Kom. Międz. Zw. Pr. Św zostanie otwarta na pl. Zamkowym 9 czytelnia pism dla świetliczan.

Redakcja „Ogniwa Świetlicowego“ prosi Zarządy wszystkich świetlic o zawiadamianie jej o wszystkich imprezach świetlicowych, a to w celu zamieszczania o nich wzmianek w kronice „Ogniwa“.

Najbliższe zebranie Koła Korespondentów „Ogniwa Świetlicowego“, odbędzie się dnia 6.III. plac Zamkowy 9 o godz. 11 rano. Prosimy o liczne przybycie.

Dyżury Redakcji „Ogniwa“ odbywają się w lokalu Zw. Prac. Świetl., plac Zamkowy 9. Redakcja i Administracja przyjmuje interesantów we wtorki i piątki od godz. 7.30 — 9.30 wiecz. Redaktor przyjmuje w piątki od 7.30 — 9 wiecz.

Nowy projekt

W świetlicach znajduje się dużo jednostek, które chcą się uczyć. Zdawałoby się, sprawa prosta: mamy tyle kursów, a więc trochę wytrwałości, a cel osiągną. W rzeczywistości jest gorzej. Szkoły wieczorowe, o ile przedstawiają jakąś wartość, kosztują drogo, około 30 zł. miesięcznie. Przeciętny zaś zarobek świetliczanina nie wynosi nawet 100 zł. Nie może więc on wydać czwartej części zarobku na naukę. Uczyć się samemu jest zbyt ciężko, przyzna to każdy, kto tego próbował. Czy nie możnaby stworzyć kursów maturalnych na terenie świetlic? Pomysł jest wykonalny. Lokal możnaby dostać od magistratu, administrację prowadziliby sami słuchacze, wykładowców opłacałoby się ze składek, ściągniętych od słuchaczy. Chętnych do nauki znalazłaby się duża gromada. Ci ludzie, po skończeniu takich kursów, mogliby dać coś z siebie społeczeństwu. To byłaby prawdziwa robota oświatowa.

Sądzę, że projekt mój nie minie bez echa. Czytelnicy może zechcieliby przesłać swe głosy do redakcji. Możliwe je podać w następnym numerze.

„Wiczwa“

W następnym numerze WIELKI KONKURS?

Sport w świetlicach magistrackich

Rozgrywki doroczne w grach sportowych w b. r. odbywać się będą w dniach: 28 lutego, oraz 6, 13 i 20 marca.

Rozgrywki finałowe, popis gier i gimnastyki odbędą się w sali Ośrodka W. F. Al. Ujazdowska 1/3/5 dn. 20 marca.

Rozgrywki eliminacyjne odbędą się w sali przy ulicy Chłodnej 11.

Imprezy powyższe odbywać się będą w niedziele o godz. 10 — 14.30. Popis i Akademja odbędą się między godz. 15—18.30 w sali Ośrodka W. F.

Program oraz regulamin rozrywek taki jaki w ub. roku.

W zawodach eliminacyjnych i na popisie piłka siatkowa rozgrywana będzie na czas.

Do koszykówki zgłoszono już 12 drużyn męskich, ponadto zgłoszono 13 drużyn siatkówki i 9 zespołów żeńskich.

SPORTY ZIMOWE.

Ślizgawka—wejście bezpłatne w następujących punktach z kierownikiem:

I. Ogród Saski (Raua), poniedziałek o godz. 5.30 p. Kostrzewska.

II. Ogród Saski (Raua), sobota o godz. 5 pp. p. Zrobek.

III. Praga, ul. Florjańska (przy kościele) niedz. godz. 16.30 p. Rembowski.

IV. Agrykola, środa o godz. 16, niedziela od 8.30 do 10.30 i 8.30 saneczki.

Wszędzie w wymienionych miejscach należy przybywać w wymienionych godzinach, gdyż kol. korzystają ze zbiorowego bezpłatnego wejścia. Instruktor czeka przy wejściu najwyżej pół godz. poczem wchodzi na łodowisko. W Agrykoli obowiązuje opłata 15 gr., pozatem wszędzie bezpłatne wejścia. Należy jednak zabierać ze sobą legitymację z Wych. Fiz., lub ze świetlicy.

Przebywać wolno od 2—3 godz.

KÓŁKO SPORTOWE.

„Pochodnia” składa się wyłącznie z kolegów świetlicy o tej samej nazwie i liczy 15 członków. Kierownikiem jest kol. L. Olszewski. Członkowie uprawiają dwa razy w ty-

godniu gimnastykę pod kierunkiem instruktora Wych. Fiz. p. J. Lechowskiego. Oprócz tego odbywają się treningi na sali w koszykówkę i siatkówkę dwóch drużyn I i II. Wielkim zainteresowaniem cieszy się boks uprawiany pod kierunkiem kol. Sosnowskiego w czasie zimowym. Kółko lekkoatletyczne liczące dopiero rok istnienia, posiada bogatą przeszłość za sobą w lekkiej atletyce. Prawie wszystkie pierwsze miejsca w biegach na przełaj urządzanych przez koła sportowe należą do „Pochodni”, która posiada też mistrzostwo w biegu na 100 metr. i w kuli oraz cały szereg drugih miejsc. Ostatnio przyznana została „Państwowa Odznaka Sportowa” kolegom: E. Tomczyńskiemu, Jabsowi, Piliszkowi, Sosnowskiemu, Olszewskiemu, Witkowskiemu i S.

UKŁAD GRUP W. F. SEKCJI IV-ej OŚWIATY POZASZKOLNEJ.

SALA GIMNASTYCZNA	D n i a	Godziny	INSTRUKTORZY	Przyn. świetl.
Czerniakowska 128	Środy Niedziele	7.30—8.30 10.30—12	Zrobek- Mudryk	„Przyszłość” „Naprzód” „Czyn”
Chłodna 11	Wtorki Środy	7.30—9 7.30—9	Lechowski „	Mieszana „Pochodnia”
Drewniana 8	Niedziele „ Soboty	9—10 10.30—12 9—10	Szubertowa Bednarski Kostrzewska	Dziewczęta „ „
Grójecka 93	Piątki	7.30—9	Bednarski	Początkowi
Ogród Saski	Poniedziałki Soboty	6—7 8—9.40	Kostrzewska Lechowski	Dziewczęta „Pochodnia”
Leszno 109	Środy Niedziele	7.30—9 9.30—11.30	Kostrzewska „	Dziewczęta „
Ośrodek W. F.	Poniedziałki	9—10	Zrobek	Koło Oświatowe

S P O R T

w Świetlicach Związku Pracy Świetlicowej

Świetlica im. Żeromskiego rozegrała w bieżącym roku świetlicowym 6 meczów pingpongowych, które dały następujące wyniki:

Świetlica im. Żeromskiego—R. K. S. Labor 4:1

Świetlica im. Żeromskiego—R. K. S. „Odrodzenie” 2:5 3:4 2:5

R. K. S. „Orleń” — Świetlica Żeromskiego 4:3 4:3

Dn. 18 stycznia Świetlica im. Żeromskiego rozegrała mecz w piłce koszykowej ze Świetlicą im. Kościuszki. Mecz zakończył się, po obustronnej bardzo słabej grze zwycięstwem Świetlicy im. Kościuszki w stosunku 28:14.

M. Piliszek.

Świetl. „Pochodnia”.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Hance M. „z Przyszłości“. „Jesień” nieaktualna, natomiast „Hymn międzyświatlicowy” wymaga opracowania. Prosimy nas odwiedzić. Czekamy czegoś nowego.

Wandzie L. Zadużo naśladownictwa. Musicie opracować nad wyrobieniem własnego stylu, a wtedy... możemy. W każdym razie nie zrażać się i od nas nie odwracać.

Zw. Pr. „rynowi“. Macie dużo dobrych chęci i — zdolności. Jednak „Do Was” trafiło do kosza, „Na głodniaka” musi poczekać do lata (oby do tego czasu nie „uschło”) natomiast art. o „Stosunkach koleżeńskich” zamieszczamy w pierwszym numerze. Prosimy o stałą współpracę.

Jankowi W. ze świetl. „Orlęta“. „Terminatora” zamieściliśmy. Życzymy wczesnego zakończenia „terminu” pisarskiego i prosimy o dalsze prace, właśnie na temat znanego wam środowiska.

Romkowi K. z „Kuźnicy“. „Ucieczka z miast” zamieszczona. Na przyszłość „uciekając” kiedykolwiek „z miasta” nie zapomnijcie wpaść do nas z artykułem.

Ali Buko. Doprawdy, „fatalne złudzenie” co do wydrukowania Waszego feljetonu. Co zaś do „gliku” pisarskiego, to nie wątpimy o tem, jeżeli tylko większą uwagę zwrócić na wartość opisywanego tematu. Prosimy o dalsze prace.

Z. U. „Cudze chwalicie, swego znacie...” nie wiele pomogłoby nam w tym kierunku.

Kopciuszkwowi. Obraliście piękny temat, jednak nie można pojęcia Ojczyzny sprowadzać do jedynego przykładu bohaterstwa na polu walki i tylko jednego z jej synów. Tym razem nie zamieścimy.

Rajmundowi. „Błady strach” i „Samodzielność” wymagają porozumienia się z autorem. Czekamy w każdy piątek od 7.30 — 9 w.

Tadeuszowi Ż. Czekamy na odwiedzenie nas z nową pracą. Tymczasem stare poniewierają się i jest obawa, że zginą.

Ben-Cwi (M. N.-u.). Wiersz, proza i inne są w rekwizycie i czekają cierpliwie, aż do nas zajrzą.

Jankowi Pudłowskiemu. „Czerwona Wolność” do odebrania. Pożądane nowe prace.

H. Siedleckiemu. Pozwólcie, że na tem miejscu złożymy Wam serdeczne życzenia z okazji zaślubin z kol. Aliną Lüttkówną. Młodej parze — Szczęść Boże

Wracając do spraw redakcyjnych prosimy o wspólpracę dalszą i zdecydowanie o losie „Wspomnień z wycieczki”.

Zalewskiemu B. Wasze zagadnienia polityczno-światlicowe, niestety, w tej formie pójść nie mogą. Będziemy radzi Was widzieć z nową pracą.

Wiczwa. „Krzywe zwierciadło” jak wynika to z jego natury, niewyraźnie odzwierciadla rzeczywistość co również dotyczy waszego artykułu. Prosimy o przyjęcie w celu porozumienia się z Redakcją.

Pawłowi Werr. „Wrażenia z zabawy” nie mogą pójść w tej formie. Prosimy o nowe prace, oraz porozumienie się w sprawie oddanego artykułu.

H. G. Prosimy o przybycie do Redakcji.

Edmundowi J. W obecnym numerze zamieściliśmy Waszą „Mozajkę”. u. To o stałą współpracę

Wszyscy zabierają głos!

Zwracamy uwagę Kolegów i Koleżanek na artykuły, zamieszczone w numerze, ze względu na ich aktualność w odniesieniu do młodzieży.

I. Art. kol. Z. K. — „Zagadnienie, którym zainteresować się powinien każdy”.

II. Art. kol. L. K. — „Zagadnienie kulturalne w obliczu bezrobocia”.

III. Art. kol. K. — „Stosunki koleżeńskie”.

IV. Art. kol. J. W. — „Terminator”.

Na tematy wyłaniające się z powyższych artykułów, oczekujemy licznej i ożywionej dyskusji.

REDAGUJE KOMITET REDAKCYJNY ŚWIETLICZAN

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, pl. Zamkowy 9. Tel. 702-35. Konto P. K. O. 20.266.

PRENUMERATA: roczna 3 zł. 60 gr., półroczna 1 zł. 80 gr. Pojedynczy numer 30 gr.

Redaktor **L. Kacperski** (Światlica „Kuźnica” im. T. Zana).

Wydawca: **Związek Pracy Światlicowej**.

Numer składał i łamał kol. „Rafał”.

Druk, A. Biało-brzeskiego, Żórawia 7. Tel. 9 45-83.